Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. Nr. 6.

Prenumerata kwartalna w Krakowie na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Rok 39. Kraków, dnia 15 Marca 1907 r. Nr. 6

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W'umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

BOŻE GROBY!

Dzwony milczą, z głębi chóru
Brzmi szmer modłów mniszy,
W stromej skale grób Chrystusa
Wznosi się wśród ciszy.

Przy nim jak za rzymskich czasów,
Stoi dwóch żołnierzy,
Wyrzeźbiony z alabastru
W grobie Chrystus leży.

Kościół cały w czarnym kirze
W szare skrył się mroki,
Zapanował Tajemnicy
Świętej — duch głęboki.

W niej się skupia cała wiara,
W niej nadzieja nasza,
Po kościele głuchym jękiem
Brzmi psalm Jeremjasza.

Wielki tydzień, czas pokuty
I czas rozmyślania,
Jakże krótkim, wobec przyszłej
Chwały Zmartwychwstania.

O tak, wierzmy, że zwyciężyć
Musi Prawda święta,
I że wkrótce z nas opadną,
Jak z Chrystusa pęta!

Łańcuch wrogiem nałożony
Gdy Bóg każe, zleci
Tylko ludu, wierz, że przyjdzie,
Dzień „Zmartwychwstań“... trzeci!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Wczoraj wzion mnie Makolągwa na stronę (na taką psiokrew zwyczajnom strone, a nie na hier) i peda: „Wicek, synu jednorodzony, zbiraj rozum do makówy, wstrzyknij se w tworz na pokrzepinie blachę rumowiska[1]) weź grypsaka[2]) do graby i pisz psiokrew program poletyczny“... — A to na co? pytam. — Na to, brachu (peda Makolągwa) co tera jest ostatni czas, żebyśmy oba cwaj byli psiokrew znani w całyj Europie, a nie ino na olejandrach. Jak tera psiokrew nie ostaniemy delikatami do parlamytu, to sie na całe życie pożegnaj brachu z posylstwem. Nima tera psiokrew takigo żgaca, takigo miętoły, coby nie kandydowoł“... — A no klawo (rzekę) kandyduwać bedemy, ale na co jo mom psiokrew grypsać program poletyczny?... — „Na to, chłopie, co musimy psiokrew założyć nowom partję, bo wszystkie te, chtóre już psiokrew som i zawracajom gitarę głupimu narodowi, mają już psiokrew swoich kandydatów i lo nos nima już miejsca. Założymy se brachu własnom partje, wybieremy własny komitet, ogłosimy psiokrew własny program i bedemy zbierać hopy na fundusz agitacyjny“...

A no Makolągwa mioł recht i lo tygo dziś, pijący ode samego rana rumowisko na zmianę z bretnalową i kurzący skórzane po pińć nowych, grypsom program poletyczny „międzynarodowygo stronnictwa olejandrowej demokracyi“.

Na samym wstympie pedam, co się od dawna uczuwała gwałtowna potrzeba założynia stronnictwa, chtóreby psiokrew wyrażało dążynia i niekłamaną wolę całygo narody polskigo, chtóreby zapewniało rozbój ekonomiczny, chtóreby pozwoliło kużdemu na korzystanie w pełni i na nowiu z praw obywatelskich, chtóreby psiokrew umiłowało wszystkie stany i staniki (brzany tyż miłować potrza), chtóreby zastympowało postępowy postymp w postępowym postympowaniu postympowego postympu, chtóreby psiokrew zapewniło przewagę szyrokim jenteresom nad ciasnemi jenteresami — i tak dalij. Nie trza godać co te frazysy wyciągnąłem psiokrew z jenszych programów, chtóre tera do użytku prewatnego za durno narodowi rozdają.

Celem stronnictwa naszygo — grypsałem psiokrew dalij — jest urzeczywistninie jego celów i w tym celu stronnictwo użyje wszystkich sił swoich, aby stanąć u celu.

Naprzód psiokrew mo być równe, powszychne, tajne i bezpośrydnie głosuwanie do syjmu, jako to psiokrew byłby okrutny szkandał, coby w syjmie zasiadali mądrzyjsi posłowie, niż ci co bedom w parlamyncie.

Potym psiokrew nasze stronnictwo da równouprawnienie brzanom. Kużda brzana bedzie mogła być żoną stanu, jak kużdy chłop może być mężem stanu. Kużda bedzie mogła być jednerołem, kanonikiem, biskupem...

Potym nastąpi psiokrew ryforma małżyństwa. Bedom psiokrew naprzód małżyństwa na próbę, a później za kontrachtem na rok, abo na dwa, jak chtóra chce. Lo dziecek bedom państwowe mamki.

Podatki sie psiokrew zniesą.

Kużdy urzędnik bedzie broł podwójną pensję i dodatyk na ferbla.

Nauka i trunkowość bedom bezpłatne.

Lo księży bedzie przymusowa żeniaczka.

Kużdy biedroń dostanie pół włóki gruntu i pół włóki lasu.

Lo robotników cztyry godzin pracy, a kużda godzina po 2 fajgle.

Lo szewców przedłuży się poniedziałek do środy.

Dalszy program bedzie w nastympnym lumerze Djabła.

Żydzie, dej psiokrew blachę, a uczciwą niekszczoną, to się i dla wos gudłajów coś zrobi.

[1]) rumu, [2]) ołówek do ręki.

Rozczarowanie.

Straszny zawód nam zrobili,
Nasi bracia Królewiacy!
Zaraz poznać, że to nie my,
Galicyanie, Krakowiacy.

Naprzód już zastanawiało
Co Królestwo to wyrabia.
Że wybrany jest do Dumy
Tylko jeden, jeden hrabia.

Błąd to wielki, ale w końcu
Darować go można jeszcze...
Lecz to, co się potem stało,
W patryjotach budzi dreszcze.

Czy słyszane bowiem rzeczy,
Czy to nie jest koniec świata,
By prezesem „Koła“ zrobić
Dziennikarza-literata?

U nas, taka godność tylko
(Co z rozsądkiem wszak się wiąże)
Może posiąść posesjonat
Jaki hrabia albo książę.

I nie było wręcz przykładu
(Na myśl samą krew się ścina)
By na czele stanął „Koła“
Jaki pismak i chudzina!

Kto wie nawet czy ten Dmowski
Jest szlachcicem?...
Pal ich kaci!
To dopiero politycy —
To dopiero demokraci!?

U nas w gronie demokratów
Gdy karmazyn gdzie zagości —
Wnet mu dają pierwsze miejsce,
Bo się znają na grzeczności!

A tam... w „Kole“... prezes pismak...
Pomoc dajcie mi rodacy
Biedna Polsko! gdzie twe syny?...
To warchoły — nie Polacy!

Odmienne poglądy.

Anglik do Polaka. Co wy tam teraz u siebie robicie?

Polak. Organizujemy się społecznie.

Anglik. Kiedy jak mi mówiono, kłócicie się tylko między sobą.

Polak. Bo to też u nas nazywa się organizacyą społeczną.

To nie tajemnica.

— Kto po Rapaporcie będzie posłem z Izby handlowej?

— To nie żadna tajemnica....

— Kto zatem?

— Żyd.

Prusactwu.

Tam w berlińskim parlamencie
Prusak kuje nowe prawa,
Wre i kipi złość zawzięcie
I nienawiść bucha krwawa:
Chce wytłoczyć z własnych kątów
Tej ziemicy krew rodzoną,
A nie widzi owych lontów,
Które w okół niego płoną.

Hej ty dawny, podły sługo!
Coś się płaszczył od psa gorzej,
Jedna doba zmienia drugą,
Możesz wrócić do obroży.
Świat się ruszy groźną falą,
I wygniecie to prusactwo:
W mgnieniu prochy się zapalą,
Zgniotą, zetrą w pył robactwo.

Hańba ludom, które burzą,
Hańba ludom, które gwałcą,
Czarnym siłom one służą,
Chrystusowych wrogów kształcą.
Duch zakwitnie kiedyś kwiatem,
Rozbudzony krwią Polaka,
I krzyk jeden pójdzie światem:
Na Prusaka! na Prusaka!

W WARSZAWIE.

— To jednak niepojęte! wciąż tylu bandytów wieszają, a oni wciąż w biały dzień napadają na ulicy.

— Cóż w tem dziwnego? Przecież to nie ci napadają, których powiesili, ale zupełnie inni...

— Powiedz mi dlaczego Pedecy tak ciągle łżą i wymyślają?

— A któżby wiedział, że istnieją na świecie, gdyby nie łgali i nie wymyślali?

Pacjent (u dentysty przed wyborami) Oj, oj, oj!! aj! aj!!

Dentysta. A będziesz pan głosował na Dmowskiego?

Pacjent. Będę, będę, aj, aj, aj!!!

Dentysta. Słowo honoru?

Pacjent. Słowo honoru, oj, oj, oj!!!

Dentysta. No, to wyrwę panu ząb bez bólu.

Pan Andrzej Niemojowski będzie dopóty walczył z Bogiem, aż mu powiedzą Warszawianie: z Panem Bogiem!

— Słyszałem, że pan żeni swego syna. Wszak to chłopak młody, dopiero skończył gimnazyum...

— Ha, cóż robić. Uniwersytet zamknięty, politechnika zamknięta, w handlu i przemyśle wszystkie miejsca zajęte — cóż chłopak ma robić? Czem się ma zająć? Niech się przynajmniej zajmie małżeństwem, bo szkoda drogiego czasu...

— Podają długie życiorysy Dmowskiego, a zapominają o najważniejszym szczególe..

— A co pani uważa za szczegół najważniejszy?

— A no, czy kawaler, czy żonaty?

Nagroda i kara.

W wiedeńskim urzędzie Heroldji
Pracuje wciąż głowa przy głowie
Gotując dyplomy szlachectwa
Dla ruskiej młodzieży we Lwowie.

Prócz Kratta, co hrabią zostanie
Z przydomkiem i herbem „Siekiery",
Dostaną się reszcie hofractwa
I różne klas wyższych ordery.

Na pięć lat więzienia za gwałty
Sąd skarze doktora Winiarza.
Los taki przypadnie każdemu,
Co ruskie uczucia obraża.

Bony.

W Towarzystwie Sztuk Pięknych
Postęp iście szalony,
Bo losować już będą
Nie obrazy, lecz bony.

Jeśli młode i ładne,
A, — to moje ukłony!
Lecz co zrobić z tym fantem
Gdy kto wygra... trzy bony?

Prokurator też może
Wtrącić nos swój w te strony,
Bo to pachnie haremem
Mieć odrazu trzy bony.

BAJKI KRASICKIEGO
(transkrypcya na wiek XX)

I.

Bił syn ojca, że zbyt się mało doskonalił
Gdy odszedł ojciec rózgę z irytacyi spalił;
Wkrótce znów ojciec krnąbrny na plagi zarobił,
Synek rózgi nie znalazł, więc go kijem obił.

II.

Lis stary, słynny oszust, sławny swem rzemiosłem,
Że nie miał przyjaciela narzekał przed osłem.
Na to osioł: wyjątkiem nie jesteś jedynie,
Tak jak ty narzeka i Wilhelm w Berlinie.

III.

Pytał polityk mędrca, na co rozum zda się,
Mędrzec milczy. Gdy tamten ciągle naprzyksza się,
Rzecze znudzony mędrzec: „według mego zdania,
By wstrzymać się od stronnictw i kandydowania".

Nie narzekaj zawcześnie.

Płacze dziennik rosyjski
Piszący o Dumie,
Że jest mały wykształcenia
Procent w posłów tłumie.

Na późniejszy czas, dzienniku,
Schowaj narzekanie
Gdy powszechne rząd wprowadzi
U was głosowanie.

Wtedy ci się mój dzienniku
Łza w oku zakręci,
Wtedy wszyscy będą w Dumie,
Prócz... inteligencyi.

O ileż wyższą oświatę
Mamy niż wy macie,
A jednak pół-inteligent
Weźmie prym w Rajchsracie.



Wszystko razem z jednej beczki,
Taki pasterz, jakież owieczki.

Przemiana.

Przybyła Przybyłko.
A więc ją witamy
Bo się nam wydaje,
Że znów teatr mamy.
Tak jedna artystka
Może zdziałać cuda:
Na scenę się zmienia
Najzwyklejsza buda.

W salonie.

— Więc pan mówi, że pańscy przodkowie walczyli w wojnach krzyżowych?

— Tak pani hrabino i to do tego stopnia, że osiedlili się na stałe w Jerozolimie i tak długo tam mieszkali, że w końcu zostali izraelitami.

Ku czci ś. p. prof. Piekosińskiego. W łonie Czytelni akademickiej zawiązał się pod przewodnictwem prof. uniw. dra Stanisława Kutrzeby komitet, który pragnie uczcić pamięć zmarłego ś. p. Franciszka Piekosińskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele św. Anny, ewentualnie w krużganku Biblioteki Jag. W skład komitetu wchodzą: Stanisław Makowski, Eugeniusz Szlapak, Kazimierz Ossowski, Marcin Gołąb. Komitet ten zwraca się do pp. kolegów i uczniów zmarłego z prośbą o nadsyłanie datków na ten cel i uprasza redakcje pism o łaskawą interwencję w zbieraniu składek i o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Od Wydawnictwa.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1907 która wynosi kwartalnie 2 kor.

Wydawnictwo „Dyabła“
Redaktor Wład. Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Koniec świata — Włoska opera i teatr szczurów — Bohater orleański — Krakowski tramway i estetyk od trzech świństw miasta Krakowa — Nowe stronnictwo polityczne.

Wiadomość o zapowiedzianym na marzec końcu świata bardzo mnie zaniepokoiła; zacząłem się wahać, czy napisać kronikę, aż wreszcie postanowiłem co do końca świata zasięgnąć wiadomości u osób kompetentnych. Udałem się naprzód do p. Poinformowanego, który właśnie pracował nad piątem dziełem o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie: Oświadczył mi, że koniec świata absolutnie w marcu nie może nastąpić, bo ma na dziesięć lat nagromadzonego materyału, który na rzecz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pracować musi. Towarzysz zaś Ignacy, który właśnie zestawiał tysiączne korzyści, jakie z jego wyboru do Rady Państwa wyborcom przypadną, wytłómaczył mi, że wobec już zaprowadzonego prawa powszechnego głosowania i podwyższenia płac urzędników od 1 kwietnia, obecnie o końcu świata mowy być nie może, że on na to nie pozwoli i gotów nawet z tego powodu zwołać zgromadzenie lub urządzić spacer demonstracyjny. Słowa p. Poinformowanego i towarzysza Ignacego trochę mnie uspokoiły, ale odzyskałem dopiero wówczas zupełny spokój, gdy mi p. Nowotny naczelnik straży ogniowej i wywożenia wszelakiego śmiecia oświadczył, że na listowne zapytanie, czy, wobec mającego nastąpić końca świata, opłaci się dalej zmiatać ulice i wywozić śmieci, otrzymał telegram: „Dalej zmiatać i wywozić! Leo“. Wobec tego stanu rzeczy piszę kronikę. — Otóż przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że przedstawienia opery włoskich podrzutków i małoletnich przestępców cieszyły się w Krakowie mało co mniejszem powodzeniem od przedstawienia teatru szczurów. Teatr szczurów nietylko teatrowi miejskiemu, ale nawet ludowemu, w którym niekiedy artyści dwa razy na miesiąc obchodzą jubileusze swej pracy scenicznej, czynił dotkliwą konkurencję, a p. Solski już miał zamiar kilku szczurów zaangażować, czemu się jednak oparła komisja teatralna. Krytyk teatralny p. Konrad, pisząc o teatrze szczurów wyraził wdzięczność dyrektorowi Tatoniemu za ten nowy dorobek sceniczny i grę szczura, postawił wyżej od gry p. Solskiego. Pan Nowaczyński, który był stałym gościem w teatrze szczurów, rozpoczął dla nich pisać sztukę pod tytułem: „Król Popiel i szczury“. Grono zaś naszych wysoce patrjotycznych i dobrodusznych pań, wobec tego, że między szczurami znajdują się potomkowie polskich szczurów, co zjedli króla Popiela, zamierzają na ich rzecz urządzić raut z loterją i bufetem. Cześć im! — Wiersze do okoliczności zastosowane napiszą pp. Rydel i Kasprowicz.

Co się tyczy włoskiej opery podrzutków i małoletnich przestępców, to zaznaczyć muszę, że nasi podrzutkowie i małoletni przestępcy, powinni sobie z nich brać przykład, t. j. nie oglądać się na obce kieszenie, ale założyć teatr, lub operę, objeżdżać Europę i zarabiać na swoje utrzymamanie.

Dyrektorami tych oper lub teatrów mogliby być: współpracownik „Czasu“, który pod Orleanem otrzymał kulę w nogę, a co z tramwajem krakowskim ma ścisły związek, albo estetyk od trzech świństw miasta Krakowa.

Pierwszy mógłby przy tej sposobności przedstawiać kinematograficzne obrazy jazdy krakowskiego tramwaju, drugi zaś świetlne obrazy trzech świństw. Musiałby naturalnie swój repertuar rozszerzyć, coby mu przyszło z łatwością. Dzięki losom mamy świństw dosyć i wstydzić się nie potrzebujemy. Przytoczę tu tylko kilka najcelniejszych: budka tramwajowa przy pomniku Mickiewicza, friedleinówki, komin na odwachu, sadzawka na plantach, rudera koło kościoła św. Idziego, hala rybna na Małym Rynku, wychodki w Sukiennicach, wystawy mebli i landszaftów i t. p. — Jest co widzieć i co pokazywać.

Dalej jednak dziś w tym przedmiocie i o innych ważnych zajściach, jako o sukcesie scenicznym Zyzia Przybylskiego, strejku doktorów szpit. św. Łazarza, wesołym lwowskim kryminale, przedstawieniu głodomorowem ruskich studentów we Lwowie, które mi nic nie zaimponowało, bo widziałem Sneciego, który czterdzieści dni nic nie jadł i o wielu innych rzeczach pisać nie mam czasu, bo oddaję się polityce. — Założyłem

nowe stronnictwo polityczne, które nosi nazwę socjalistyczno-demokratyczno-stańczykowsko-ludowego. Zwołałem już nawet zgromadzenie, na którem jednak prócz mnie i komisarza policji był tylko pies bez kagańca. Stało się to jednak z powodu tego, że nasi wielcy politycy, jako to: Petelenz, Ptak, dr. Adam Ritter von Boci Hebert, dr. Walenty Edler von Schwitzbad, Sołtysik i inni przebywają we Lwowie, lub są zajęci, jak np. p. Sołtysik rozdzielaniem trójek swym uczniom.

Drugie zgromadzenie pewnie się uda. Postawię na niem moją kandydaturę, bo mam do siebie największe zaufanie. Będę kandydował z Wesołej, a że mój program polityczny zapewni wyborcom większe korzyści od programu towarzysza Ignacego, zostanę wybrany, czego też życzę Szanownym Czytelnikom.

Z wiosną.

Choć deszcz czasami pada
Lub śnieg naprzemian pruszy —
W przededniu nowej wiosny
Weselej jakoś duszy!
Bo wiosna-czarodziejka
Wdzięk zbudzi dookoła
I przed czarownem tchnieniem
Wnet pierzchną smutki z czoła!
A słonko gdy cieplejszym
Promieniem już zaświeci,
Bezdomnych i zziębniętych
Umilkną skargi dzieci...
Minęła zima twarda,
Posępna, smutna, głucha —
Więc dziś wstępuje w serca
Nadzieja i otucha...
I wkrótce cudna wiosna
Przedziwny czar roztoczy
I olśni swym urokiem
Wraz z duszą — serce, oczy!
A chociaż — jak kobieta —
Tak często lubi zwodzić,
To zawód niezbyt srogi
Nie może nam zaszkodzić.
Tak jednej, jak i drugiej
Kaprysy dobrze znamy,
A która kapryśniejsza —
To dowód na to mamy...
Bo wiosna jest kapryśna,
Lecz tylko raz do roku, —
Kobieta niemal codzień
I to na każdym kroku!
Gdy wiosna raz zasmuci —
To wkrótce znów pocieszy,
Kobieta gdy zasmuci —
Z pociechą się nie spieszy!
Więc niema nic dziwnego,
Że wraz z nastaniem wiosny
Panuje nastrój taki
Ochoczy i radosny.
Kto żyw — układa plany
Co z sobą wówczas pocznie,
Gdy już wiosenny sezon
Na dobre się rozpocznie.
Więc nad tem kochankowie
Dziś myślą w pierwszym rzędzie,
Czy „randkom“ coraz częstszym
Pogoda sprzyjać będzie...
I marzą o drzew cieniu,
Zielonym łąk kobiercu,
I tęsknią do chwil czułych
Z nadzieją złotą w sercu.
I wszelkie inne sporty
Odżyją w całej pełni, —
Ach! ileż wiosna pragnień
I życzeń czułych spełni!
Ot, jazda na rowerze
Wnet będzie już na czasie,
Więc żywy ruch się pocznie
W tej sławnej miejskiej Kasie.
Zimowych leży spokój
Na nowo im zakłócą —
Na szczęście nie na długo,
Gdyż w lecie znów tam wrócą!
Czarowna wiosna wokół
Tryumfy wielkie święci,
Witają więc ją wszyscy —
Szczególnie zaś studenci!
Bo w zimie trzeba znosić
I trudy i mozoły,
Trza n o l e n s v o l e n s prosto
Zazwyczaj iść do szkoły.
Na wiosnę — niekoniecznie,
Gdy piękne dni, wesołe,
Miast nudy znosić w szkole,
To mogę iść „za szkołę“!
Nie wszyskich jednak wiosna
Przyciąga swoim czarem,
Są ludzie (takich dużo),
Dla których jest ciężarem.
Gdy czują, że się zbliża
Już humor tracą zaraz,
Dla innych wiosna życiem —
Tych wprawia znów w ambaras.
A co to są za ludzie?
Zapewne każdy powie:
To nasi nieszczęśliwi
I biedni małżonkowie.
Więc wiosna gdy zawita
Z nich każdy zasmucony,
Bo musi strój wiosenny
Dla swojej sprawić żony! *Djabeł.*

INDJE A EUROPA
(z lekcji gieografii).

U nas żona, gdy wybuchnie
Z mężem sprzeczka żywa,
Już czemprędzej na małżonka
Srogiej śmierci wzywa.
W Indjach, chociaż się poczubią
Z sobą należycie,
Żona prosi dla małżonka
O najdłuższe życie.
A różnicę życzeń znajdziesz
W tym okrutnym losie,
Że z umarłym palą w Indjach
I żonę na stosie. *Nelin.*

Trzy katary
(wiosenna epopeja).

Rzecz to, dość niemiła,
Że choć jestem stary,
Zapadłem pod wiosnę
Aż na trzy katary.

Pierwszy, już płeć piękna
Spogląda z ukosa,
Że to zmienny marzec
Zwykły katar nosa.

Drugi, choć się przy nim
Łzy jak perły toczą,
Całkiem przyzwoity
Silny katar oczu.

Trzeci, temu winne
Są pobożne mniszki.....
Z wiktu szpitalnego
Katar... ślepej kiszki!

Emanuel.

Nie... wpuszczaj do domu!

Wiem, że każdy z nas żonatych
Zdanie me podziela,
Że najgorszem złem w małżeństwie
Jest mieć przyjaciela!
I gdy między małżonkami
Dłuższy spór się wznieci,
Zaraz z góry podejrzywam,
Że tam w grze jest trzeci.
Więc gdy młodą masz żonusię
A sam szpak już może,
Dla spokoju, bądź ostrożnym
W przyjaciół wyborze.
Nie byś żonie nie dowierzał,
Lecz weź, choć anioła,
Młodociana, zgubnym sidłom
Czyż się oprzeć zdoła?
Otocz ją synami Marsa
Muz i Apolina,
A gdy zbłądzi, każdy powie,
Że w tem twoja wina.
Bo kobieta ceni męstwo,
Wobec bohatera
Jest bezsilną i bez walki
Serce mu otwiera.
Wielbi zapał, kocha piękno,
Poetów, malarzy
I artystów, inną miarą,
Inną wagą waży!
Egzaltując z nimi razem
Chce być na Parnasie,
Jest przystępną, że za nadto
Widzi, aż po czasie.
I zniszczywszy szczęście wspólne
Uzna choć pomału,
Że mąż choć szpak, wart był więcej
Od jej ideału.
Że nie rodzą się jak grzyby
Wieszcze, po wsze czasy,
A krochmalny jej poeta,
To żak z piątej klasy.
Za nieuctwo i lampartkę
Ze szkół wypędzony,
Poczuł ducha i do kobiet
Rymuje androny.
Więc jeżeli w obcych mężczyzn
Odnajdziesz się kole,
Rozpoznawaj po lwiej grzywie,
Po zmarszczonem czole,
Po bladości księżycowej,
Obłąkanem oku,
Muz wybrańców i mnie słuchaj
Zostaw ich na boku.
I omijaj ich, powodów
Nie mówiąc nikomu,
Witaj grzecznie, żegnaj słodziej
I nie wpuść do domu.
Gdy ostrożność swą zachowasz
Wobec nich w tej mierze,
To sam przyznasz, że i Pan Bóg
... Strzeżonego strzeże! *Nelin.*

DON FUKO.

(Ballada.)

Don Fuko z wojen tylko żył,
Bo na nich się wychował —
Rycerzem z krwi i kości był
I tego nie żałował.
Swiat cały jego dzielność znał
I wielbił jego sławę,
A on zabawką lubą zwał
Rzemiosło swoje krwawe.
Do bitwy jak na ucztę szedł
Z uśmiechem wdzięcznym zawsze,
A gdy rycerstwa zastęp rzedł
Tem sprawiał dzieła krwawsze.
Postrachem wnet się wszystkich stał,
Tak w boju był zawzięty,
Nadludzką siłę bowiem miał —
A przytem... język cięty.
Więc nieraz też waleczny mąż
Gdy było nieco krucho —
Szeregi swych zagrzewał wciąż
Przykładem i otuchą.
I jakoż raz, gdy walki szał
Ogarnął go na bitwie —
Smierć wokół i zniszczenie siał
W okropnej swej gonitwie.
I strasznym swoim mieczem siekł
Na wszystkie świata strony,
Aż jeden mu towarzysz rzekł
Tem wielce urażony:
„Umykać muszę rychło stąd,
Gdy walczysz tak zawzięcie,
Racz na mnie mieć, rycerzu, wzgląd,
Bom w rękę dostał cięcie“.
Don Fuko dumny zrobił giest
I odrzekł mu spokojnie:
— „Na rany swe niegodnie jest
Uskarżać się na wojnie!
Patrz! leży mąż tam, co się zwie,
Nie wdaje się w rozmowy —
Nie skarży się na rany swe,
Choć całkiem nie ma głowy!...“ *Jot.*

TELEGRAFISTKA.

(sylwetka kolejowa).

Była przy kolei
Już telegrafistką,
I odczytać z pasku
Potrafiła wszystko.

Choć do telegrafu
Miała spryt ciekawy,
Przecież jej w pukaniu
Jeszcze brakło wprawy.

Tak w dzień pełniąc służbę,
A ćwicząc się w nocy,
Często koleżańskiej
Żądała pomocy.

Lecz gdy z kolegami
Spróbowała pukać,
Musiała po czasie
Innej służby szukać.

Bo według służbowych
Przepisów i planu,
Nie wolno jest paniom
W służbie zmieniać stanu.

Emanuel.

My żyjemy... jak gołąbki!

(z idyli małżeńskiej).

My żyjemy, jak gołąbki,
Po dwukrotnej burzy,
Żona moja nigdy na mnie
Ani się zachmurzy.

A tę zgodę ja zawdzięczam
Nie sobie, lecz sztuce,
Gdy jej atak na czuprynę
Zadał cios... peruce.

Drugi nieco poprawniejszy,
Gdy zmierzał do gęby,
Pogruchotał zamiast moich
Powstawiane zęby.

I gdy oba cios zadały
Nie mnie, lecz kieszeni,
Moja żona odtąd słodka,
Choć się wewnątrz pieni.

Emanuel.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmunta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 12 wchód od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Magazyn mebli.

SZCZEPAN ŁOJEK, Kraków, Szpitalna 34 (obok hotelu Pollera)

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1905 r. do 31 grudnia 1905 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	509.733	8.940	35.857
Wartość ubezpieczona Kor.	1.670,420.129·—	53.567.505·—	105.725 230·—
			Renty: 292.966·—
Zebrana premia . . . „	10.959 015·—	1,100 526.—	4,171.172·—
Szkody wypłacone . . „	7,083.653·—	450 234·—	2.918.768 —
„ nieuregulowane „	814.749 —	5.640·—	414 684 —
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,733 654·—	2,480 643 —	3,146.267·—
Rezerwa premii . . . „	4,418.630·—	—	26.268 464·—
Fundusz emerytalny . „	2,249.078·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,000.384·—	375.673·—	376 939·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	11%	37%	pośmiert. i mięsz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	135,021.495·—	28,585.461·—	26,403.449·—
„ rent . . . „	—	—	3 111.657.—
„ dywidendy .	28.976.436·—	791 739 —	2,138 875·—

Zmiana lokalu!

HANDEL POD FIRMĄ

H. KRETSCHMER w Krakowie

istniejący od r. 1872,

zostal przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ul. Szewską l. 23

i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład

grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu, oraz wielki skład towarów religijnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.